

Włodzimierz Stępiński

"Von Selbstbehauptung zum
Widerstand : Mecklenburg und
Pommern gegen den
Nationalsozialismus 1933 bis 1945",
Kyra Tatjana Inachin, [b.m.] 2004 :
[recenzja]

Acta Cassubiana 9, 234-241

2007

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Włodzimierz Stępiński

Kyra Tatjana Inachin, *Von Selbstbehauptung zum Widerstand. Mecklenburg und Pommern gegen den Nationalsozialismus 1933 bis 1945*,

Scheunen Verlag 2004, ss. 340, ilustr., dokumenty

I

Postacie tych Niemców, którzy sprzeciwili się narodowemu socjalizmowi, zajmują znaczące miejsce w historiografii narodowej obu państw niemieckich oraz zjednoczonej Republiki Federalnej. Tematyka ta stanowi zarazem poważny problem emocjonalny dla ich sąsiadów. Sąsiedzi Niemiec i duża część opinii anglosaskiej zasadniczo pozostają do dziś w głębokim przekonaniu, że egzystencja opozycji różnych odcieni wobec III Rzeszy, nawet heroicznej¹, w tym w prowincji Pomorze, stanowiła margines postaw mas niemieckich. Dominuje przekonanie o kolektywnej winie narodu niemieckiego. Tymczasem antyfaszystowski ruch oporu przeżywał w obu państwach niemieckich różne koleje, początkowo przemilczany w społeczeństwie, nostalgicznie wspominającym narodowy socjalizm i jego sukcesy w polityce społecznej, następnie stanowiąc zwłaszcza dla Republiki Federalnej jedną z legitymacji historycznych jej powstania. Po 1989 r. i zjednoczeniu obu państw niemieckich znikła potrzeba zinstrumentalizowania wielkości i heroizmu *niewielu* i pojawił się klimat intelektualny, sprzyjający właściwym proporcjom.

Przejawem tych procesów są nowsze publikacje. Krajowa Centrala Kształcenia Politycznego Meklemburgii – Przedpomorza jest instytucją wielce zasłużoną dla badań i popularyzacji dziejów Niemiec w XIX i XX w.² Zaslugi tej instytucji i jej dorobek wydawniczy nie doczekały się w literaturze polskiej nawet ogólnej charakterystyki, choć tematycznie odnosi się on do węzłowych problemów tak wewnętrznych, jak zewnętrznych dziejów niemieckich w dobie imperializmu i próby

¹ J. Kozeński, *Opozycja w III Rzeszy*, Poznań 1987; J. Pejisa, *Matriarch of conspiacy. Ruth von Kleist 1867–1945*, Minneapolis 1992.

² *Deutschland 1933–1945. Neue Studien zur nationalsozialistischen Herrschaft*, Hrsg. K.D. Bracher, M. Funke, H.A. Jacobsen, Bonn 1992.

hegemonii europejskiej. Także inne publikacje dot. historii nazizmu w prowincji Pomorze i ruchu antyfaszystowskiego (np. W. Hoyer) stanowią interesujący nurt w Landesgeschichte. Potrzebę takiego pochylenia się nad tym dorobkiem zwiększa fakt, że stanowi on pożądaną przeciwwagę dla konserwatywno-ojczyźnianego nurtu Landesgeschichte. Historiografia regionalna niemiecka dot. dziejów Pomorza Zachodniego wzbogaciła się o nową pozycję, wydaną staraniem wspomnianej instytucji na 60 rocznicę nieudanego zamachu na Hitlera. Wyszła ona spod pióra uznanej już badaczki średniego pokolenia, która ma na swoim koncie znaczny dorobek dot. dziejów życia politycznego i partii politycznych w pruskiej prowincji Pomorze w okresie Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. Dorobek³, mający swoją percepcję także w pomoroznawstwie. Należy od razu zaznaczyć, że jej dorobek należy do tzw. krytycznego nurtu w Landesgeschichte, który na gruncie historii narodowej łączy powinowactwo ze szkołą hamburskiego historyka Fritza Fischera. Została ona wydana nakładem Krajowej Centrali Kształcenia Politycznego Meklemburgii-Przedpomorza, która wspiera instytucjonalnie badania także niemieckich koryfeuszy „cechu”.

II

Tematem książki jest stosunek do dyktatury NSDAP tej części społeczeństwa zachodniopomorskiego, która stanęła wobec niej w opozycji. Zaś jej tytuł zapowiada staranne rozdzielenie różnych form sprzeciwu wobec systemu. Publikacja oparta jest na obfitej literaturze przedmiotu, w której sporadycznie pojawia się literatura polska: B. Drewniak, B. Frankiewicz, A. Czarnik, Z. Borzycki. Źródła obejmują publikowane sprawozdania sytuacyjne gestapo szczecińskiego (Lageberichte der Staatspolizeistelle Stettin), archiwalia Tajnego Archiwum Państwowego w Berlin-Dahlem, Archiwum Federalnego w Berlinie, Głównego Krajowego Archiwum w Szwerinie, prasę codzienną obu prowincji, zbiory z Instytutu Historii Współczesnej w Monachium. Liczne, zamieszczone w poszczególnych partiach pracy źródła (sprawozdania, listy, wspomnienia, obwieszczenia prasowe i artykuły, treść rozporządzeń władz) podnoszą autentyczność narracji i dramaturgię wydarzeń; są ukłonem autorki w kierunku dydaktyczno-wychowawczych i także popularyzacyjnych celów tej publikacji. Na uwagę zasługuje sięgnięcie przez historyka ze „starej” RFN do dorobku historyków b. NRD.

Ten ambitny temat K.T. Inachin przedstawiła w czterech rozdziałach, największej miejsca poświęcając okresowi poprzedzającemu wybuch II wojny światowej. We wprowadzeniu kreślącym zadania książki autorka stwierdza, że zamach na

³ K.T. Inachin, *Nationalstaat und regionale Selbstbehauptung. Die preussische Provinz Pommern 1815–1945*, Bremen 2005.

Hitlera z 20 lipca 1944 r. symbolizuje „zastępczo” niemiecki opór przeciw narodowemu socjalizmowi, zaś niewielka w nim reprezentacja Pomorzan i Meklemburczyków sprzyja niesłusznie deprecjacji ich miejsca w tradycji oporu. Tymczasem tak jak wielu było między Łebą a Trave imiennych i bezimiennych przeciwników systemu, tak bogaty był wachlarz form ich sprzeciwu.

Pierwszy rozdział traktuje o kształtowaniu się postaw odrzucenia i oporu w latach poprzedzających Machtübernahme. Początek jej widzi w wejściu postłów NSDAP do parlamentów krajowych po 1929 r., wzmacniających prowadzoną już przedtem przez komunistów i Deutschnationale brutalną agitację antyrepublikańską. Kolejno omawia reakcje na przewrót w kręgach konserwatywnych, liberalnych i robotniczych, ich delegalizację i wymierzone wobec nich represje. Jest uderzające, że w grupie środowisk, w których autorka szuka w prowincji Pomorze i Meklemburgii członków opozycji i kontestacji, nie znajdujemy świata nauki: profesury i studentów. Najpewniej wynika to z faktu, że tak akademicy, jak ich studenci należeli do szczególnie wczesnie i dogłębnie zainfekowanych ideologią narodowosocjalistyczną i mitem Volku (H. Olszewski, J. Mai).

Formowanie się grup opozycji i jej przejście do działalności podziemnej jest przedmiotem kolejnego rozdziału. Autorka omawia budowę form działalności konspiracyjnej, której formy uzależnione były od reakcji na delegalizację i represje. Przedstawia formy oddziaływania państwa wobec innych niż NSDAP sił politycznych, które jak jeden mąż nie doceniały dynamiki nazistów i skuteczności ich socjotechniki władzy. Także w „naszych” prowincjach zróżnicowaną brutalność rezerwowano dla partii lewicy, zaś politykę Gleichschaltung wobec centrum i nacjonalistycznych konserwatystów. Stąd w centrum działań aparatu terroru, tropiącego bezlitośnie bogato przez autorkę przedstawione formy oporu, stali działacze SPD i KPD. Im też poświęca najwięcej miejsca. Interesująco wypada działalność tzw. sekretariatów zagranicznych Sopade (w tym dla prowincji Pomorze i Prusy Wschodnie w Gdyni/Warszawie) i metody ich oddziaływania na ten obszar. Raporty gestapo i wspomnienia weteranów zdelegalizowanych partii wytwarzają pełen dramaturgii obraz naznaczony heroizmem, ale i rosnącym osamotnieniem komunistów i socjaldemokratów.

Natomiast system nie musiał stosować tak brutalnego arsenału metod wobec konserwatystów i liberałów, pozbawionych tak zwartej organizacji jak partie robotnicze, i jak wykazały ostatnie wybory z 5 marca 1933 r., dość otwartych na hasła „narodowego przebudzenia”. Członkowie i sympatycy tzw. partii mieszczańskich pozostawali także po nich niewolni od złudzeń odnośnie terrorystycznego potencjału III Rzeszy. A ci, którzy angażowali się w działalność podziemną, stanowili nikły odłam członków i sympatyków partii w Meklemburgii i na Pomorzu Zachodnim. Także oni podejmowali próby nawiązania w 1934 r. ponadregionalnych więzi oraz kreślili plany ustroju przyszłych Niemiec. Pomagali prześladowanym i deportowanym Żydom z tych prowincji.

Konserwatyści, w przeciwieństwie do wielkomięskiej lewicy i centrum, dzierżyli rząd dusz na wsi i w małych miastach, zaś ich niechęć do brunatnych *Draufgänger* wynikała z dostrzeżenia w nich konkurentów do analogicznego milieu społeczno-zawodowego. Autorka podkreśla, że dogodną okazją do uderzenia w konserwatystów była „noc długich noży”, oraz że sprzeciw objął niewielki odłam elit *Deutschnationale* i *Stahlhelmu*. Na uwagę zasługują zamieszczone wspomnienia części szlachty, ukazujące kryzys tradycyjnych, konserwatywno-protestanckich poglądów i pomorskiego patriotyzmu, podmywanych przez ideę *Volku* i powaby neopogańskiej ideologii. Zarazem tutaj odczuwam ogromny niedosyt wynikający z koncentracji K.T. Inachin na omówieniu postaw emigracji wewnętrznej konserwatystów w ich pałacach i dworach, tracąc z pola widzenia adresatów i beneficjentów nowej polityki, do której należały przecież elity wiejskie, część drobno-mieszczaństwa, młodsze pokolenie szlachty. Pokolenie „młodych” kusiła w systemie tak perspektywa karier, jak jego modernizacyjna dynamika, także zniechęcenie do ojców i dziadów, ich nieskuteczna walka przeciw „systemowi weimarskiemu” i „Wersalowi”, kontrastująca z dynamiką brunatnej oferty „narodowego przebudzenia”. Natomiast słusznie podnosi ona specyfikę świata wiejskiego; gęstość paternalistyczno-stanowych relacji i kontroli społecznej czyniła położenie opozycjonistów nader trudnym! Autorka przekonująco ukazuje znaczenie nawet małych gestów na podstawie „niemieckiego pozdrowienia”, stanowiącego ważną, symboliczną ingerencję państwa wodzowskiego w świat paternalistycznej, chrześcijańskiej symboliki i rytuału. Ingerencję, której lekceważenie czy wyśmiewanie, nawet dla dopuszczających się tego właścicieli majątków i pałaców, miało poważne skutki w postaci gniewnej reakcji nowych elit lokalnych SA i SS, rekrutujących się często z plebejskich noworyszy partyjnych.

Postawy duchownych obu Kościołów były bardziej zróżnicowane, a one same – szczególnie Kościół ewangelicki – wskutek uwarunkowań historycznych i teologicznych, mają dzięki pracom pochodzących z Pomorza Zachodniego badaczy w jego *Landesgeschichte* swoją literaturę i na niej oparta jest ta część rozdziału w odniesieniu do obu nadbałtyckich krain Rzeszy. Rozdział ten ma wielkie znaczenie, szczególnie poznawcze dla polskiego czytelnika, na ogół nieposiadającego elementarnej wiedzy o strukturze Kościoła ewangelickiego i formach jego oporu. Nader udanie walka sympatyzujących z NSDAP pastorów ruchu Chrześcijan Niemieckich z opozycyjnym Kościołem Wyznającym osadzona została w szerokim, ogólnoniemieckim kontekście centralistycznych celów polityki państwa nazistowskiego wobec Kościoła ewangelickiego z jednej, zaś zjednoczeniowych wysiłków opozycyjnych pastorów z drugiej strony. Autorka kładzie nacisk na msze intencyjne (*Fürbittengottesdienste*) za uwięzionych duchownych, upowszechniające wśród wiernych wiedzę o postawach pastorów i działalności zachodniopomorskich ewangelickich synodów Kościoła Wyznającego, gromadzących pastorów z wielu części Niemiec. Wreszcie upomina się o nadanie właściwej rangi takim postawom

sprzeciwu, jakim była odmowa wywieszania flag Rzeszy (ze swastyką) na kościołach w dniach świąt państwowych.

Rozdział trzeci podejmuje problem oporu na Pomorzu i Meklemburgii w okresie po 1935 r., gdy kadrowa część wszystkich partii już to wyemigrowała, już to znalazła się w obozach i więzieniach. Przedstawia formy odbudowywania struktur, stale przez gestapo inwigilowanych i rozbijanych aresztowaniami, konstatuje klęskę haseł antywojennych wśród klasy robotniczej w fabrykach, podjętych w następstwie zmiany koncepcji walki KPD w 1935 r., które były mizerne. Widzi jej przyczyny w mobilizacji jesienią 1939 r. i zaostrzeniu prawnych podstaw terroru, fali aresztowań meklemburskich komunistów w dniu 1 września oraz, co stanowiło tabu w historiografii NRD, w skutkach układu Hitler-Stalin, który sparaliżował antyfaszystowską aktywność komunistów. Szeroko omawia przypadki pojedynczych krytycznych wobec wojny i przychylnych Polsce wypowiedzi robotników. Autorka podkreśla, że sprawozdania gestapo traktowały wspólnotę katolików na protestanckim Pomorzu jako margines, dostrzega zmiany, jakie dla katolicyzmu zachodniopomorskiego oznaczało jego wzmocnienie dzięki reformie 1938 r., włączającej do prowincji Pomorze samej Marchii Granicznej z jej mniejszością polską oraz pęcznienie grupy polskich robotników sezonowych i przymusowych. Omawia represje, jakie spotykały księży szczecińskich (Josef Juzek, Albert Willimsky) oraz cytuje dokument, w którym zarząd kościelny katolickich gmin Szczecina wyraża ordynariatowi biskupiemu w Berlinie swoją solidarność z represjonowanym ks. Juzkiem. Przedstawia również represje gestapo i gauleitera wobec bohaterskich katolickich księży w Meklemburgii, którzy m.in. za pomoc duszpasterską dla polskich robotników przymusowych i Żydów płacili więzieniem w Dachau i Sachsenhausen (Jacob Schmidt). Szczególnie wzruszająca i godna pamięci jest postać ks. Karla Fischera z Neubrandenburga, którego głęboko wzruszał los polskich robotników przymusowych i który zapraszał ich do swojego domu, karmił i pozwalał słuchać zagranicznych radiostacji, celebrując też w obozie robotników przymusowym w Neubrandenburgu-Funfeichen msze bożonarodzeniowe. Autorka zamieszcza piękne wspomnienie ks. Fischera na ten temat! Fischer zbierał też żywność, odzież i papierosy wśród swoich sympatyków dla tych Polaków. Nawiązał też kontakty z Oflagiem koło Neubrandenburga, był łącznikiem w kontaktach między polskimi i holenderskimi jeńcami a robotnikami przymusowymi.

W tym miejscu niezbędne jest uzupełnienie cennych wywodów autorki o upomnienie się o znaczenie witalności katolicyzmu w pruskiej i luteranckiej prowincji Pomorze dla intensywności oporu. Istniejąca tak niemiecka, jak polska literatura dowodzi wybitnej żywotności zarówno myśli katolickiej, jak struktur Kościoła katolickiego w całym pierwszym ćwierćwieczu XX w., a wywodzącej się z ofensywy „odnowionego katolicyzmu pontyfikatu Leona XIII”, czego dowodem były m.in. liczne, wznoszone w Szczecinie, Gryfii/Greifswaldzie i Koszalinie świątynie (T. Bończa-Bystrzycki).

Autorka usiłuje wkomponować meklemburskich i zachodniopomorskich szlacheckich konserwatystów do ogólnoniemieckiego oporu tej klasy, wzbogacając naszą wiedzę o ich kontakty z Grupą Krzyżowej, o ich uczestnictwo w wypracowywaniu w latach 1943–1944 koncepcji ustroju agrarnego nowych, przyszłych Niemiec (Karl Magnus v. Knebel-Doeberitz w drawskim). Natomiast Achim baron v. Willisen, szef meklemburskiego Zarządu Lasów, był przez Goerdelera i Schulenburga wyznaczony na „politycznego pełnomocnika” II Okręgu Wojskowego, do którego należały tak Pomorze Zachodnie, jak Meklemburgia. Autorka maluje piękne postacie meklemburskich arystokratów, w tym niektórych odkrytych przez historiografię oporu dopiero w ostatnich latach. Należy do nich Fritz-Dietlof hr. v. d. Schulenburg-Tressow, najbardziej niedoceniony człowiek 20 lipca, należący od 1943 r. do ścisłego kręgu v. Stauffenberga i organizujący współpracę między wojskowymi i socjaldemokratami, między cywilnymi i wojskowymi grupami oporu i opozycji. Do grupy, którą określiłbym grupa „bloku przy Bendlerstrasse”, czyli siedziby OKW w Berlinie, która była centrum spisku 20 lipca 1944 r. i tu aresztowanej, autorka zaliczyła też Ulricha-Wilhelma hr. Schwerin von Schwanefeld, spokrewnionego z innymi, wybitnymi opozycjonistami, np. Peterem hr. Yorck v. Wartenburgiem. Z Meklemburgii pochodził też sam Werner v. Haef-ten, adiutant v. Stauffenberga, który razem z nim podłożył 20 lipca 1944 r. bombę w baraku w Wilczym Szańcu! Represje spadały także na tych, którzy w gronie szlachty i wykształconego mieszczaństwa „jedynie” podejmowali dyskusje nad koniecznością budowy nowych Niemiec po spodziewanym upadku III Rzeszy. Na lewicy wymienia komunistów obu prowincji (Walter Empacher, Wilhelm Burmeister) w zakładach przemysłowych, którzy dowiedzieli się o powstaniu „Nationalkomitee Freies Deutschland” i nawiązali w 1943 r. w duchu jego działań kontakty z jeńcami radzieckimi, zaopatrywali ich w żywność i prowadzili nasłuch jego audycji z Moskwy. Z Meklemburgii wywodził się słynny opozycjonista Julius Leber, sekretarz partii okręgu SPD na Meklemburgię i Lubekę, który należał do kręgu spiskowców 20 lipca i naciskał na wojskowych ku działaniu, natomiast Willy Jesse (deputowany do Reichstagu z okręgu wyborczego Meklemburgii) wyznaczony był na „cywilnego pełnomocnika” na ten kraj.

Autorka omawia przebieg akcji „Gewitter” jako fali aresztowań po zamachu 20 lipca na obszarze obu tych prowincji, podkreślając, że w świadomości opinii publicznej tkwią jedynie spektakularne aresztowania czołówki berlińskiej spiskowców. Tymczasem zasięg tych represji na „prowincji” był niemały! Przyjmuje ona, że aresztowano tu kilkaset osób, a więc więcej niż 10 proc. ogólnej liczby zatrzymanych przez gestapo. Piękną kartę zapisali też duchowni obu wyznań (Bernard Schwenkter z Neustrelitz, Johannes Strecker z Brandshagen w grzymińskim, Alfons Maria Wachsmann z Gryfii/Greifswaldu), którzy organizowali pomoc dla ukrywających się Żydów oraz polskich i holenderskich robotników. Uczestniczyła w tym m.in. grupa szczecińskich duchownych z kościoła św. Jana Chrzciciela

(Fall Stettin). Ten rozdział i całą pracę kończy zarys oporu w obozach pracy, obozach koncentracyjnych i jenieckich, panujących tam straszliwych warunków pobytu. Jest on krótki, lecz zasługuje na szczególną uwagę, gdyż wschodnioniemiecka Landesgeschichte pokrywała ten temat milczeniem, a niestety i pomorzoznawstwo od końca lat sześćdziesiątych XX w. Autorka przypomina, że choć w obu prowincjach nie było po 1939 r. obozów koncentracyjnych, to obfitowały one w liczne ich filie; KZ Neuengamme miał filie m.in. w Neubrandenburgu i Waren, których więźniowie (np. Polki, Żydówki i Holenderki) zatrudnieni byli głównie w przemyśle zbrojeniowym. Złą sławą cieszyła się filia Ravensbrück w zachodniopomorskim Barth/Bardo.

III

W pracy K.T. Inachin dominuje narracja faktograficzna, ukazująca autentyczne przecież bohaterstwo i martyrologię z jednej, zaś determinację prześladowców z drugiej strony. Jednak przypomnijmy, że wódz Niemców rządził nie tylko w oparciu o terror. Recenzowana publikacja nie dostrzega tych procesów, a wraz z nimi wątku relacji opozycjonistów ze społeczeństwem, z grupą rówieśniczą, sąsiedzka, które przecież ulegały zmianie pod wpływem zbliżania się ich do narodowosocjalistycznego państwa. Narrację autorki przepajają heroizm i martyrologia; występujące postaci pozbawione są wątpliwości! Nie dowiadujemy się, na ile opozycjoniści doznawali konfliktu sumienia, w którym zderzały się patriotyzm i często namiętnie wyznawana niemieckość ze wstydem za upadek uwiedzionego narodu. Nie sposób dowiedzieć się, jak reagowali na sukcesy wewnętrzne (spadek bezrobocia, wzrost stopy życiowej, modernizacyjne działania państwa: autostrady, Volkswagen, imponujące sukcesy w budownictwie mieszkaniowym, gmachów użyteczności publicznej i podążanie z nowymi prądami w architekturze Rzeszy). Uzupełnijmy ten imponujący obraz wzrostem międzynarodowego prestiżu Rzeszy i światową hegemonią sportu niemieckiego na letniej Olimpiadzie 1936 r.! Uderza więc nieobecność tego społecznego, politycznego i kulturowego tła. Bohaterowie są wypreparowani z kontekstu rodziny, kręgu sąsiadów, grupy współpracowników w biurze, fabryce, wojsku. Jak się domyślam, stan źródeł determinował dobór postaci. Należą one w dużej mierze do establishmentu, o którym w aktach gestapo najwięcej informacji o ich poglądach i dążeniach. Prezentowane postaci są przysłowiowymi „ludźmi z marmuru”, przeto nie dowiadujemy się o ich wewnętrznych przeżyciach, samotności, rozczarowaniach, straszliwych dylematach i pokusach popłynięcia z prądem czasu, który zapewniał bezpieczeństwo osobiste i rodziny, straszliwej samotności! Autorka winna przypomnieć, że reżim uderzał w niepokornych, zaś ci, którzy okazywali lojalność, mogli liczyć na awans i poprawę sytuacji materialnej, z drugiej strony znajdujemy

partie, w których wydaje się ona być świadoma trudności egzystencji „niepokornych” w państwie i ideologii sukcesu.

Podniesione wyżej uwagi nie zmieniają faktu, że w odniesieniu do samego zjawiska opozycji antyhitlerowskiej otrzymaliśmy pracę wartościową, która porządkuje i systematyzuje panujące w historiografii oceny, jak też wnosi w oparciu o archiwalia nowe ustalenia. Mam na myśli głównie wkład opozycji pomorsko-meklemburskiej do historii i pamięci *Widerstand* w skali niemieckiej, o uznanie którego autorka upomniała się w sposób wielce udany. Przypomina o skali represji, jakim reżim narodowo-socjalistyczny poddał ludy podbite także na obszarze obu prowincji nadbałtyckich. Zarazem pracą swoją wysyła K.T. Inachin do pomoroznawstwa ważny sygnał o celowości dialogu polsko-niemieckiego także na tym polu badawczym.